Niedziela **Nr. 49** 7. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Wesoły obrazek M. Bałuckiego p. t. ›Radcy pana Radcy‹ dopiął co zamierzał, ubawił bowiem serdecznie tych, co idą po to do teatru, aby zapomnieć na chwilę o troskach codziennych i uśmiać się do woli. Komedyjka ta jest tego rodzaju, że jakoś wesoło nastraja widza i mimowoli zniewala go do śmiechu i pustoty. W tych warunkach naderemno pytać się o myśl głębszą, bo i autorowi nie szło o nią, a zamiarem jego było jedynie ubawić widza przygodami nowo kreowanego radcy.

P. Linkowski jako Radca był w swojim żywiole, grał z humorem i werwą. Szkoda tylko że dla miłości wywołania tem większego efektu komicznego, wychodził kiedy niekiedy z granic przez autora nakreślonych i cwałował tam gdzie komizm poczyna być płaskim i niesmacznym. Tu zaliczmy przedewszystkiem chwile ostatnie aktu 3go w których panu L. musiało się zdawać że jest w szkole gimnastyki. W ten sposób nikt rozumny nie manifestuje swej radości, a nasz radca nie był takim idyjotą jakim go przedstawił w tej scenie p. Linkowski. Wszędzie musi być miara a przekraczać takowej nie wolno artyście, jeśli niechce spotkać się z zarzutem przesady lub trywialności. Uważalismy za stósowne wytknąć powyższe usterki panu Linkowskiemu, a to tem bardziej, że cenimy go jako artystę w którego grze najdrobniejsza skaza razi i psuje pożądane wrażenie.

Pni Linkowska z wykończeniem oddała rolę żony pana radcy.

Mówiąc o pni Hubertowej powiemy tylko, że grała rolę starej panny, guwernantki zajętej przedewszystkiem polowaniem na męża, a na drugim dopiero planie edukacyą córeczki p. radcy. Stara panna i pni Hubertowa — czegoż więcej potrzeba do scharakteryzowania gry tej artystki!

Rolę Helenki objęła pna Deryng i wywiązała się z niej nadspodziewanie dobrze. Panna Deryng była milutką Helenką, a w naiwności jej było tyle pawdy, tyle naturalnego wdzięku, że z przyjemnością oddaliśmy jej poklask zasłużony.

Gra pp. Szymańskiego i Woleńskiego przyczyniła się niemało do podniesienia całości.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Z Krakowa donoszą nam, że przybył tam już na goscinne występy p. Rapacki artysta sceny warszawskiej. Pierwszy jego występ miał być w sobotę w komedyach: ›Polowanie na męża‹ i ›Zrzędność i przekora‹. Tamtejszej dyrekcyi nieudało się uzyskać pni. Modrzejewskiej na goscinne role. Artystka ta przejedzie tylko przez Kraków do Lwowa.

W rocznicę 3 maja odbył się w ›Postępie‹ wieczór towarzyski, na którym podnoszono znaczenie pamiętnego dnia i konstytucyi 3 maja. Między przerwami p. Rybicki produkował się na skrzypcach z akompaniamentem fortepjanu.

Wbrew przyjętemu zwyczajowi dyrekcya teatru polskiego nieuznała za stósowne uczcić dzień ten polskiem przedstawieniem; zamiast tego wędrująca trupa niemieckich aktorów odegrała komedyę: Der Pfarrer von Kirchberg.

Z Jarosławia piszą do Dz. pols. Tutejsze grono amatorów dramatycznych zakończyło d. 30. kwietnia zimowe przedstawienia komedją Bałuckiego ›Radcy pana Radcy‹, ofiarując czysty dochód z tego przedstawienia na korzyść Towarzystwa oświaty ludo-

wej w Jarosławiu. Jakkolwiek gra amatorów ze względu na dobre tychże chęci krytyce nie podpada, pominąć jednak nie mogę tej uwagi, że pan radca zaniedbawszy się wyuczyć swej roli, zmuszał suflera do zbyt głośnego czytania, co psuło powodzenie sztuki. Całość przedstawienia udała się, panie szczególniej zasługują na uznanie. Spodziewać się należy, że artystyczny kierownik tych przedstawień, któremu należy się uznanie za trud, ponowi z porą jesienną szereg przedstawień, które obok rozrywki pouczającej tę przynoszą korzyść, że każdorazowy czysty dochód ofiarowany bywa na cele szlachetne.

Z Sambora. Dnia 2 maja odbyło się w Samborze przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny w sali »Pod gwiazdą« odstąpionej na ten wieczór przez bawiącego tamże ze swem towarzystwem p, Wołłowicza. Grano „Dożywocie« hr. Fredry, publiczność bardzo licznie zgromadzona ubawiała się serdecznie grą p. R. w roli Łatki, niemniej pp. Ka. i Kr. w rolach Birbańskiego i Orgona.

Przy tej sposobności nadmienia korespodent samborski, iż pożądaną byłoby rzeczą aby w Samborze mógł powstać stały teatr amatorski, zwłaszcza że niebrak tam na amatorach mogących z pożytkiem działać w tym kierunku.

Dnia 9 b. m. odegraną zostanie przez amatorów komedya »Szlachectwo duszy«

Z Warszawy. Niedługo już rozpoczną się roboty około udogodnienia i wykończenia letniego teatru w saskim ogrodzie. Najważniejsze niedogodności, jakiemi były cugi i hałas zagłuszający głosy artystów na scenie usunięte będą. Oprócz tego, urządzony będzie podjazd pod sam budynek teatralny; tym sposobem uniknąć będzie można brodzenia po błocie, co w roku zeszłym nieraz dotkliwie nawet po niewielkim deszczu czuć się dawało. W ogrodzie, w pobliżu teatru zasadzono mnóstwo drzewek.

Polscy artyści na wystawie wiedeńskiej.

(Dokończenie).

Wielkie i ze wszechmiar zasłużone uznanie znajdują na wystawie trzy architektoniczne obrazy Aleksandra Grygiewskiego. Artysta nie marnował czasu, jaki przebywał w Wiedniu i zostawił w rezultacie kilkomiesięcznych studyów dwa obrazki, które zdobić mogą każdą wystawę europejską. Jeden z nich przedstawia „ambonę“, drugi zaś „widok zewnętrzny boku kościoła S. Szczepana“ w Wiedniu. Te obrazy w związku trzecim: „Wnętrze kościoła“ (w katalogu napisano: kościoła *Maria am Gestade*) chlubę przynoszą artyście. Tyle tam pracy i wykończenia, tyle efektu w widocznem unikaniu efektu, że w tym rodzaju nie ma nic równego na wystawie. Obrazki Gryglewskiego przypominają owe cacka nazwane *un petit rien*, których piękność wprost przeciwnym stosunku zostaje z nazwą W tym kierunku serdecznie też życzyć należy artyście dalszego powodzenia.

Z obrazów rodzajowych palma pierwszeństwa należy się obrazowi Brandta „Jarmark polski.“ Dla nas napis ten nie był potrzebnym, bo na widok jarmarku staje nam przed oczyma jedno z małych miasteczek podgórskich, czy to Gdów, czy Mogilany w całej biedzie i prostocie. Ileż to rozmaitych typów prawdziwie rodzimych przesuwa się przed oczyma naszemi pod mistrzowskim pędzlem artysty! Wszystko jakby z natury zdjęte, i ten Krakowiak, który pędzi do domu na zakupionym koniu, i ta stara żydówka, istny typ galicyjski, która robiąc pończochy ciągle wygląda kupujących, i mały chłopczyk żydowski oparty u stragana zastępujący już ojca swego, zajętego zbieraniem żelaziwa. Każda z tych figur starczyłaby, aby stanowić sama przez się obraz. Artysta wykończył pojedyńcze typy nawet kosztem większej swobody w całości obrazu.

Rozdzierającą serce jest scena na obrazie Kotsisa Aleksandra: „Sprzedaż ostatniego mienia.“ Gdy bieda bez granic dokucza góral wstępującemu do chaty żydowi sprzedaje ostatnią kozę. Ugrupowanie osób na tym obrazie jest wyborne. Góral siedzi w ponurej rezygnacyi, na wszystko przygotowany, przy nim dziecko małe zdziwione tem co się dzieje, a nieco dalej stoi kobieta, widocznie żona górala, w równym pogrążona smutku i przypatrująca się żydowi, który ceni wartość ostatniego mienia nieszczęśliwych mieszkańców chaty. Ileż głębokiej prawdy w twarzy górala! Drugi obraz Kotsisa przedstawiający grupę wędrujących żebraków na wsi świadczy, co zresztą wiadomo, że artysta ciągle studyuje typy i zwyczaje wiejskie.

Robert Schuster należy do najmłodszych artystów polskich. Obraz jego atoli wytrawny zdradza pędzel; artysta wziął sobie tym razem za przedmiot scenę z życia domowego. Kobieta po szczęśliwie przebytej słabości, wróciwszy do sił, odbiera wizytę gości składających jej życzenia. Jest to wyśmienity szkic rodzinny. Wszystkie osoby występujące na obrazie oddychają wielką swobodą; ale nie pojmujemy znaczenia stoju polskiego mężczyzn w szkicu Schustera; strój kobiet świadczy, że artysta nie miał na

myśli skreślić sceny z staropolskiego życia familijnego, tak iż żadną miarą nie możemy się dopatrzeć związku między kontuszem a odwiedzinami.

W małym kąciku spotykamy się z obrazem, o którym to samo powiedzieć możemy, co o utworach Gryglewskiego.

Utwor Leofflera *Enfant terrible* wabi i nęci widza; bez znużenia dłuższy czas się można przypatrywać tizem osobom, objętym w szczupłych ramach obrazu. Scena ta każdemu znana lecz zawsze rozweselająca. Zaledwie sędziwy gość, oczywiście stary przyjaciel domu, wszedł do pokoju, jcż rozpustny chłopczyk poskoczył na kolana przybysza i rwie go za wąsy. Gość niby się wzbrania, ale uradowany na widok swawolnie serdecznego malca; matka niby palcem grozi, ale uśmiech figlarny jej dowodzi, że się bynajmniej nie gniewa na swego Stasia. Leoffler chyba żywcem zdjął podobny szkic z rzeczywistości i przeniósł go na płótno, taka prawda tchnie z tego obrazu.

Smutno zakończyć przegląd prac polskich wzmianką o tym, którego naród policzył do swych wieszczów, którego dzieła ciągle a ciągle nam przypominają, jakie nadzieje przyszłości śmierć skosiła w tak młodem życiu. Artura Grottgera *Lithuanica* wywołuje podziw w każdym, co zwiedza wystawę. Tak skromnemi środkami jeszcze żaden artysta polski do podobnych rezultatów nie dochodził, co ś. p. Grottger. W duchowym łańcuchu, jaki wiąże dzieje Polski samodzielnej z jej porozbiorową historyą, jakby dwa ogniwa uzupełniają się „Unia“ Matejki i *Lithuanica* Grotgera, tam szczyt wspólnej sławy, tu szczyt wspólnego męczeństwa Litwy i Polski. Zgasł tak wymowny tłómacz martyrologii polskiej, może też i ona dochodzi do kresu.

Drobnostki.

— P. Emil Smietański. Dnia 2 b. m. odbył się we Wiedniu koncert, w którym występował także nasz rodak p. E. Smietański. Dzienniki niemieckie z wielkiemi są pochwałami dla młodego artysty, wróżąc mu wielką przyszłość. P. Smietański pisze „Tagpr“ posiada ogromną technikę i gra z całym zapałem młodzienczego animuszu. Artysta ten z zadziwiającą łatwością pokonywa największe trudności a ponieważ „szczęscie sprzyja smiałkom“ przeto ani się dziwić, że p. S. zawsze wychodzi zwycięzcą. P. Smietański przedstawił się obok tego licznej publiczności jako kompozytor i to kompozytor z którym dobrze należy się rachować.

— *Paulina Viardot.* *L' Echo du soir* w Paryżu donosi o zgonie pani Pauliny Viardot, jednej z największych śpiewaczek swojej epoki. Pani Viardot była uosobnieniem muzyki dramatycznej. W roku 1848 w Paryżu stworzyła ona rolę *Fides* w „Proroku.“

— *Sztuki piękne i teatr Marsylii.* W korespodencji z Marsylji do *Indép. belge* pod d. 12-ym kwietnia, spotykamy fragment następujący: Sztuki piękne zaczynają kwitnąć u nas znowu, jak gdybyśmy znajdowali się wśród zupełnego pokoju. Towarzystwo artystyczne, złożone z kwiatu tutejszej inteligentniejszej młodzieży, otwiera swoją ogromną salę do dyspozycji malarzy prowanckich, których część najznaczniejsza musiała opuścić Paryż, w skutek ostatnich wypadków. Pp. Brest i Huguet, dwaj nasi orjentaliści; Reynaud, twórca prześlicznych widoków neapolitańskich, które zwróciły uwagę na ostatniej wystawie paryzkiej; Magy, Ponson Reynier i dwudziestu innych przygotowują swoje obrazy, dla publiczności która pospieszy niezawodnie uwielbiać ich piękne utwory w sali przy ulicy Saint-Ferréol. W wielkiem teatrze trupa improwizowana prawie, która nam daje przedstawienia opery, cztery razy na tydzień — nie należy do ostatnich. Na parter i na galerję uczęszcza znaczna liczba widzów, nieszczęściem jednak loże dotąd ciągle puste. Tutejsze wysokie sfery kupieckie, nie chcą jeszcze pokazywać się w teatrze. Wprawdzie damy należące do tych sfer, wielce zamiłowane w muzyce, pragną niewątpliwie zająć swoje dawne w teatrze opery miejsca, lecz jakoś żadna z nich dotąd nie śmie pierwsza dać innym przykładu.

— W krótce ma być dane nowe zupełnie widowisko w Warszawie, to jest jazda na welocypedach dwukołowych, po linie około 400 stóp długiej, a ledwo pół cala szerokiej i wzniesionej po nad ziemią na sto przeszło stóp. Widowisko to przedstawią panna Laura z Nowego Yorku, która obecnie jest jeszcze w Londynie, i panna Spelterini z San-Francisco, która już przybyła do Warszawy, a to pod dyrekcją p Aleksandra Olszańskiego z Londynu, który wkrótce także tu przybywa.

— *Societa del quartetto* w Medjolanie rozpisała w roku zeszłym konkurs za najlepszą uwerturę do utworu Szekspira „Król Lear.“ Z nadesłanych obecnie kompozycij, pierwsze premium przyznane zostało Benedyktowi Maglione z Neapolu, drugie zaś Antoniemu Bazzini z Brescji.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Niedzielę dnia 7. Maja 1871 roku.

HALKA

Opera w 4 aktach, słowa Wł. Wolskiego, muz. St. Moniuszki.

Osoby:

Stolnik	P. Baranowski.
Zofia, jego córka	Pna Waitz.
Janusz	P. Koncewicz.
Dziemba, poufny stolnika	P. Salamon.
Jontek, góral	P. Zakrzewski.
Halka	Pna Kwiecińska.
Dudziarz	P. Bąkowski.

Goście ze szlachty, drużby, druchny, wieśniacy, górale, góralki, służba stolnika. Rzecz dzieje się w przeszłem stuleciu.

W pierwszym akcie odtańczony będzie Polonez i Mazur w 4 pary.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21ct.

Początek o godzinie w pół do 8mej